KIELECKI

EXPRESS CODZIENNY

Z drukarni i Wydawnictwa: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32

10 gr.

Niedziela 5 marca 1939 r. Nr. 64

Sojusz polsko-rumuński

zostanie wzmocniony podczas wizyty rumuńskiego min. Spraw Zagr. w Warszawie

BUKARESZT. W piątek pociągiem rannym opuścił Bukareszt minister spraw zagranicznych Gafencu, udając się z oficjalną wizytą do Warszawy.

Ministrowi towarzyszą w podróży sekretarz generalny M.S.Z. oraz dyrektor gabinetu, jak również ambasador R.P., Roger Raczyński.

Jednocześnie z ministrem wyjechała do Warszawy liczna delegacja dziennikarzy rumuńskich z dyrektorem prasy Dragu na czele.

O godz. 19-ej, min. Grzegorz Gafencu przekroczył granicę polską. Nowy dworzec w Śniatyniu przybrany był flagami o polskich i rumuńskich barwach narodowych.

O godz. 19.30 pociąg, wiozący min. Gafencu, wyruszył w dalszą drogę do Warszawy.

Wizyta min. Gafencu w Warszawie wywołała w tutejszych kołach duże zainteresowanie i podkreślane jest, iż przyczyni się ona do przyszłego rozwoju stosunków w tej części Europy.

Wszystkie pisma zamieszczają program pobytu ministra Gafencu w Warszawie, liczne artykuły oraz głosy prasy polskiej. W artykułach pisma podkreślają znaczenie wizyty dla dalszej rozbudowy współpracy polsko-rumuńskiej.

Dziennik „Timpul" podkreśla, iż wizyta ta wykazuje zaufanie Rumunii do sojuszu z Polską oraz że obie strony starają się zapewnić pokój w tej części Europy, którego podstawą jest właśnie sojusz polsko-rumuński.

Dziennik „Universul" pisze, nie entuzjastyczne manifestacje na cześć króla Karola i Wielkiego Wojewody Michała w czasie ich pobytu w Warszawie oraz manifestacje na cześć Marszałka Piłsudskiego i Prezydenta Mościckiego z okazji Ich pobytu w Rumunii i zaznacza, że sojusz polsko-rumuński jest wyrazem zgody obu narodów.

Dziennik „Le Moment" stwierdza, iż opinia rumuńska widzi w wizycie warszawskiej nowy dowód trwałości sojuszu z Polską.

Dziennik „Universul" pisze, iż ostatnie wydarzenia międzynarodowe wymagały wymiany zdań między kierownikami polityki zagranicznej Polski i Rumunii. W tym też celu min. Gafencu udaje się do Polski.

Dalej dziennik pisze, że pogłębienie współpracy między Polską a Rumunią jest znacznie ułatwione dzięki osobistej przyjaźni obu ministrów Spraw Zagranicznych.

Pius XII wybrany jednomyślnie

Szczęśliwa trzynastka nowoobranego Papieża

MIASTO WATYKAŃSKIE— Pierwszą noc nowoobrany Papież Pius XII spędził w swych dawnych apartamentach kardynała - sekretarza stanu, nie zaś w przygotowanej dla nowego Papieża sypialni. Dopiero rano Pius XII przeniósł się do apartamentów papieskich.

Interesującym szczegółem jest, że w czasie conclave kardynał Pacelli zajmował celę nr. 13. Natychmiast po obiorze nowego Paieża mgr. Santoro, który podczas sedis vacans pełnił obowiązki sekretarza stanu zawiadomił wszystkie nuncjatury apostolskie, ażeby one z kolei poinformowały głowy państw o wyborze nowego Papieża.

Papież Pius XII jest obecnie biskupem Rzymu. W kościele Św. Jana Lateraneńskiego czynione są przygotowania do uroczystego objęcia stolca biskupiego przez Piusa XII.

We czwartek wieczorem większość kardynałów opuściła Watykan, udając się do apartamentów, jakie zamieszkują w Rzymie. Kardynałowie powrócili jednak do Watykanu w piątek rano, ażeby w kaplicy Sykstyńskiej złożyć hołd Papieżowi i zapewnić o swym posłuszeństwie Piusa XII-go.

W dobrze poinformowanych kołach watykańskich twierdzą, że Pius XII obrany został jednogłośnie w czasie 3-go głosowania a więc w pierwszym głosowaniu popołudniowym we czwartek

Przyszły Papież przed trzecim głosowaniem odbył godzinną przechadzkę po dziedzińcu św. Damazego, czytając brewiarz.

Wypadek ten, ażeby Papieża wybrano w pierwszym dniu conclave jest niezwykle rzadki w historii kościoła katolickiego. Ostatnie conclave trwające 1 dzień odbyło się 8 lutego 1621 roku, w czasie obioru Grzegorza XIV.

Ostatnim kardynałem — sekretarzem stanu, którego obrano Papieżem był Klemens IX, który panował od 1667 do 1669. Ostatnim kardynałem — kamerlengo, który został Papieżem był Leon XIII.

W kołach poinformowanych krążą uporczywe pogłoski, że Papież Pius XII zwoła jeszcze w ciągu marca Konsystorz, na którym mianuje kilku kardynałów. Liczba członków św. Kolegium wynosi obecnie 61.

W tych samych kołach twierdzą, że Polska otrzyma jeszcze trzy kapelusze kardynalskie oraz dwa nowe biskupstwa.

Pius XII wygłosił wczoraj z radiostacji watykańskiej swe pierwsze przemówienie do świata. Mówiąc po łacinie, Papież jasnym i mocnym głosem zwrócił się z apelem o międzynarodowy pokój, sprawiedliwość, miłosierdzie i dobrą wolę.

Wspominając o niepewności dzisiejszej sytuacji ogólno-światowej Pius XII wskazał pracę na rzecz pokoju, jako główny cel swego pontyfikatu. Przemówienie swe Ojciec Święty zakończył błogosławieństwem apostolskim.

Wywiad z bratankiem Papieża

Symboliczny spadek po zmarłym Ojcu Św.

MIASTO WATYKAŃSKIE. Bratanek Papieża Piusa XII, markiz Carlo Pacelli udzielił wywiadu dziennikarzom, w którym oświadczył, że zmarły Papież Pius XI zapisał w swym testamencie ówczesnemu kardynałowi Pocelli'emu kielich i paterę, które używał codziennie przy odprawianiu mszy św. w czasie swego 17-stoletniego pontyfikatu.

Markiz Pacelli podkreślił, że ten zapis był jak gdyby oznaką, że Pius XI uważał za swego najgodniejszego następcę ówczesnego kardynała, sekretarza stanu. Otoczenie Piusa XI miało wrażenie, że zmarły Papież chciał przekazać swe dziedzictwo kardynałowi Pacelli'emu.

Markiz Pacelli dodał, że nowy Ojciec Święty Pius XII będzie używał podczas celebrowania mszy św. kielicha zostawionego Mu w spadku przez Jego wielkiego poprzednika, Piusa XI.

Gen. Franco awansował

na generała-kapitana

BURGOS. Główna kwatera naczelnego wodza Hiszpanii narodowej przyznała wczoraj szefowi państwa gen. Franco rangę generała - kapitana, która jest najwyższą rangą wojskową w Hiszpanii i w innych armiach odpowiada randze marszałka.

Gen. Franco wręczono również szarfę, przysługującą nowej randze wojskowej.

Jednocześnie przesunięto szereg generałów do wyższych rang i mianowano kilkunastu pułkowników generałami.

Miecz samurajów dla noworodka

TOKIO. Zgodnie z odwieczną tradycją, cesarz ofiarował wczoraj nowonarodzonej córce miecz samurajów. Księżniczka skończyła wczoraj pierwszy dzień życia.

Nowa głodówka Ghandiego

Gotów zagłodzić się na śmierć

BOMBAJ Mahatma Ghandi rozpoczął wczoraj głodówkę na znak protestu przeciwko decyzji władcy państwa Rajkot, który odmówił wprowadzenia pewnych zmian do konstytucji.

Ghandi oświadczył, że nie przyjmie pożywienia tak długo, dopóki nie dopnie swego celu nawet jeżeliby post miał się zakończyć jego śmiercią.

Ponieważ Ghandi liczy obecnie 70 lat, istnieją poważne obawy, czy przetrzyma on dłuższy post.

Kontrrewolucja w cyrku sowieckim

Za karę cyrki przekształcone będą w kolektywy

MOSKWA. W ostatnich dniach sowieckie organy bezpieczeństwa dokonały licznych aresztowań wśród personelu cyrku państwowego w Moskwie. Aresztowania te pozostają w związku z ujawnieniem antykomunistycznych nastrojów wśród cyrkowców sowieckich.

W dzienniku „Wieczerniaja Moskwa" ukazał się obszerny artykuł otwarcie mówiący o „kontrrewolucyjnych ugrupowaniach w cyrku moskiewskim". Jak twierdzi pismo wszystkie istniejące w ZSSR cyrki mają być przekształcone obecnie w kolektywy stojące pod ścisłą kontrolą władz sowieckich.

Jeśli chodzi o cyrk sowiecki, to wykazał on w ostatnim roku, około miliona rubli deficytu, który został spowodowany, zdaniem prasy sowieckiej, przez „szkodników" i „kontrrewolucjonistów ukrywających się pod maską artystów cyrkowych".

Dziennikarz spłonął w hotelu

Tajemnicza zbrodnia, czy samobójstwo?

HELSINKI. W tutejszym hotelu „Cosmopolitain" w jednym z numerów, zajętych przez gościa, który podał się za dziennikarza zagranicznego nazwiskiem Rossi, wybuchł z nieustalonych dotychczas przyczyn, pożar.

Ponieważ drzwi do numeru były zamknięte od wewnątrz, akcja ratownicza natrafiła na duże przeszkody. Gdy drzwi wyważono i ugaszono płomienie, okazało się, że zginął w nich lokator tego pokoju.

Policja prowadzi obecnie dochodzenie, które ma ustalić, czy zachodzi tu tajemnicza zbrodnia wypadek czy samobójstwo.

W NOWOCZESNYM MIEŚCIE
NOWOCZESNA TAKSÓWKA
CHEVROLET
„daje pasażerom więcej komfortu i zupełne bezpieczeństwo przy tej samej taryfie"



Koncesjonowana Wytwórnia Samochodów
LILPOP, RAU i LOEWENSTEIN S.A.
WARSZAWA BEMA 65

AUTORYZOWANE ZASTĘPSTWO
„AUTO-SERVICE"
J. ŁEPKOWSKI Sp. Kom.
WARSZAWA ■ NOWY ŚWIAT 9 ■ TELEFON 8-04-14

Turystyczny raid zimowy

Doniosła próba dla automobilizmu

Raid odbył się przy dużym zainteresowaniu świata automobilowego Polski .Z zagranicy startował tylko jeden zawodnik: Dr. Peter Wessely na Steyerze, który jednak raidu nie ukończył, ze względu na poważne uszkodzenie maszyny na pierwszym etapie.

Ogółem startowało 44 zawodników, ukończyło raid 41; poza konkursem przebyli trasę i brali udział w próbie szybkości górskiej pp. płk. Górecki Janusz na Fiacie 518, który wskutek opóźnienia na I etapie stracił szanse na zdobycie medalu oraz inż. Leopold Polturak na Lancii, który na II etapie miał spóźnienie niweczące jego szanse na zdobycie medalu.

Regulamin nie przewidywał klasyfikacji ogólnej. Przyznanie złotych medali przysługiwało tym wszystkim zawodnikom, którzy przebyl' wszystkie trzy próby i przegląd techniczny bez punktów karnych; srebrne medale przypadały tym uczestnikom raidu, którzy przebyli próby z punktami karnymi do 20; wreszcie brązowe medale otrzymali ci zawodnicy, którzy w próbach otrzymali ponad 20, nie więcej jednak nad 50 punktów karnych.

W próbie szybkości płaskiej i górskiej o punktach karnych decydował czas przebycia wyznaczonej trasy w czasie nie gorszym od najlepszego zawodnika w danej klasie wozów z tolerancją 20%. Podajemy uzyskany najlepszy czas w każdej klasie w próbach szybkości: płaskiej i górskiej.

W próbie płaskiej najlepsze czasy uzyskali:

Klasa IV Sporny Eugeniusz na Buicku 48 sek.

Klasa III Jan Podoski na Citroen 52 sek.

Klasa II Tadeusz Marek na Opel Olympia 54 sek. i Wacław Krzeczkowski na Lancii 54 sek.

Klasa I Henryk Polański na D.K.W. 61 sek.

W próbie szybkości górskiej najlepsze czasy uzyskali:

Klasa IV Aleksander Mazurek na Chevrolet 3 m. 38 sek.

Klasa III Dodacki Jerzy na B.M.W. 3 m. 32 sek.

Klasa II Borowik Lucjan na Lancii 3 m. 22 sek.

Klasa I. Szachowski Michał na Skoda 5 m. 16 sek.

Złotych medali przyznano 12, srebrnych — 19 i brązowych — 5.

Złote medale uzyskali: w klasie IV wozów o pojemności silnika ponad 2000 ccm.: pp. Sporny Eugeniusz na Buicku, Witold Rychter na Chevrolet, Aleksander Mazurek na Chevrolet,

w klasie III wozów o pojemności silnika od 1500 do 2000 ccm.: Dodacki Jerzy na B.M.W., Kołaczkowski na Citroenie 11S, Podoski na Citroenie,

w klasie II wozów o pojemności silnika od 1000 do 1500 ccm.: pp. Marek Tadeusz na Oplu, Borowik Lucjan i Krzeczkowski W. na Lancii,

w klasie I wozów o pojemności silnika do 1000 ccm.: Polański Henryk na D.K.W., Kluz Stanisław na Aero, Szachowski na Skoda Popular.

Nagrodę przechodnią Ministra Spraw Wojskowych Gen. Dyw. Tadeusza Kasprzyckiego zdobył dla najlepszego zespołu fabrycznego zespół D. K. W. w składzie: pp. Jakubowski, Sokopp, Maliszewski.

Nagrodę przechodnią Wiceministra Komunikacji inż. Aleksandra Bobkowskiego: zdobył dla najlepszego zespołu klubowego zespół Automobilklubu Polski w składzie: pp. Rychter, Mazurek, Krzeczkowski.

Nagrodę przechodnią Prezydenta m. Lwowa Dr. Stanisława Ostrowskiego dla najlepszego zespołu wojskowego zdobył zespół wojskowy Modlin w składzie: pp. Kosowski, Petzen, Perepeczko.

Wielką niespodziankę sprawił młody zawodnik lwowski Polański Henryk startujący na D.K.W. Zdobył on złoty medal prowadząc małą, ale świetną Dekawkę po przez trudności trasy i prób.

Najcenniejszą nagrodą Raidu — puchar min. gen. T. Kasprzyckiego, zdobył zespół fabryczny Dekawek.

Raid zorganizowany był bez zarzutu, co chlubnie świadczy o zdolnościach organizacyjnych sekcji samochodowej Polskiego Touring Klubu, a w szczególności Komandora Raidu dyr. Aleksandra Wygarda.

Raid odbył się w warunkach atmosferycznych raczej wiosennych, tak iż zawodnicy nie mieli potrzeby zakładania łańcuchów, wystarczały całkowicie głębiej wycinane opony. W tym zakresie zdały egzamin i polskie Stomile, na których startowała prawie połowa zawodników.

Raid był doskonałą próbą maszyn i kierowców, wykazując raz jeszcze, że samochód nawet najmniejszy wytrzymuje trudy dalekiej drogi w tak różnych warunkach i w dużym tempie raidowym.

POMADKI DO UST SZACHA



J. SZACH
Warszawa

Ogień karabinów chińskich

załamał natarcie wojsk japońskich

SZANGHAJ. Komunikat chiński podaje, że Japończycy nacierali w kierunku końcowej stacji kolei lunghajskiej, bronionej pod Mempoi przez znaczne siły chińskie. Natarcie japońskie szybko się załamało pod ogniem kulomiotów chińskich.

Taki sam los spotkał próbę ofensywy, podjętą przez Japończyków wzdłuż szosy Hankou — Iczang na zachód od Tianmyn. Chińczycy odrzucili nacierające kolumny japońskie i wzięli do niewoli licznych jeńców.

Kolumny japońskie poniosły największe straty podczas walk w rejonie Janloutung, w południowej części prowincji Hupei W pułku Sudzuki, który szedł na czele kolumny japońskiej, pierwszy batalion został doszczętnie wybity.

W północnych Chinach partyzanci, działający w prow. Hupei, zniszczyli tory kolejowe pod stacją Paoting, w wyniku czego wykoleił się pociąg z wojskiem oraz znaczna ilość amunicji uległa zniszczeniu. Dalej na południu w okolicy Hankou działa przeszło 100.000 partyzantów, którzy w ciągu jednego miejsca stoczyli 65 walk z wojskami japońskimi.

Pod Madrytem spokój

Demonstracje na ulicach miasta

BURGOS. Podczas gdy Europa interesuje się zagadnieniem czy Madryt skapituluje, czy też będzie stawiać opór wojskom gen. Franco, na froncie madryckim panuje spokój. Zamilkły również megafony republikańskie czynne zazwyczaj przez cały dzień.

W piątek rząd premiera Negrina rozplakatował apel do ludności, mówiący „o zdecydowanej woli republikanów prowadzenia walki do ostatniej kropli krwi".

W Madrycie odbyła się demonstracja na ulicach miasta. Manifestanci żądali ażeby gen. Miaja, przebywający obecnie w Kartaginie, objął ponownie naczelne dowództwo nad wojskami republikańskimi. Manifestanci zostali rozproszeni przez oddziały milicji.

REFORMACKIE
PIGUŁKI z marką ZAKONNIK



ŻOŁĄDEK.
WĄTROBY.
OTYŁOŚCI.
HEMOROIDY
PRZECZYSZCZAJĄCYM.

Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw.



Zła przemiana materii przyśpiesza starość

Zanieczyszczona krew wskutek złej przemiany materii może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, podenerwowanie bezsenność, wzdęcia, odbijanie, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze mdłości, język obłożony. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyśpieszają starość. Racjonalną, zgodną z naturą kuracją, jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia kamieniach żółciowych, żółtaczce, otyłości, artretyźmie, mają zastosowanie zioła lecznicze „CHOLEKINAZA" H. NIEMOJEWSKIEGO Broszury bezpłatne wysyła laboratorium fizjologiczno - chemiczne „Cholekinaza" H. Niemojewskiego. Warszawa, Nowy Świat 5 oraz apteki i składy apteczne

Koń stratował na śmierć 2 osoby

Niezwykły wypadek wydarzył się na targowicy w Śniatynie. Pewien cyklista najechał na gwóźdź, który przebił oponę rowerową. Naskutek odgłosu spłoszył się stojący obok koń, który stratował dwie osoby. Jedna z nich zmarła, a drugą przywieziono w agonii do szpitala.

Spłonęła żywcem

Anastazja Parnowska, właścicielka małego sklepu w Bralinie, pow. kępiński, podsycając w piecu ogień naftą, spowodowała zajęcie się sukni. Zanim ogień zdołano ugasić, Parnowska doznała tak ciężkich poparzeń, że wkrótce po tym zmarła.

Świętokradztwo

W Żabiem włamali się do cerkwi grecko - katolickiej nieznani sprawcy, którzy skradli monstrancję, kielichy i patyny. Władze wszczęły dochodzenie celem wykrycia sprawców świętokradztwa.

Wielki pożar

Poważny pożar wybuchł we wsi Wólka Mlądzka pod Warszawą. Płomienie ogarnęły szybko zabudowania, należące do gospodarza Szczepana Szymańskiego i przerzuciły się na sąsiednie chaty. W krótkim przeciągu czasu prawie cała osada stanęła w ogniu.

Walka z pożarem była niezmiernie utrudniona wobec szalejących wszędzie płomieni, które błyskawicznie obejmowały coraz to nowe domy.

Strat jeszcze nie obliczono, są one w każdym bądź razie bardzo znaczne.

WŁOCHY BĘDĄ MIASTEM.

W najbliższym już czasie Włochy pod Warszawą będą miastem. Wydział Powiatowy ma tę sprawę załatwić w porozumieniu ze starostą.

Zaznaczyć należy iż - wice wojewoda warszawski oświadczył, iż dołożył wszelkich starań ze swej strony, by sprawa ta została jak najszybciej załatwiona.

NAPOLEON SĄDEK

Zdolny urzędnik

Na ulicy rozdawano ulotki reklamowe o następującej treści:

„Chcesz poznać zdolność, możliwości, przyszłość i usposobienie osoby, która cię interesuje, przyjdź do grafologa - chiromanty, Załgatka. Z charakteru pisma odczytuje wszystko...'

* * *

Ulotka taka wpadła w ręce kierownika pewnego urzędu.

Przeczytał je uważnie, wsiadł w taksówkę i pojechał do grafologa Załgatka.

— Jest pan człowiekiem zdolnym, energicznym i wybitnie inteligentnym — powiedział grafolog Załgatek po dokładnym zbadaniu charakteru pisma klienta.

Kierownik pewnego urzędu (on bowiem był tym klientem) uśmiechnął się pobłażliwie.

— Wiem o tym od dawna, że jestem bardzo zdolny. Nic mi pan nowego nie powiedział.

— Więc po co pan do mnie przyszedł? — zmarszczył czoło grafolog.

— Chodzi mi o to, że chciałbym poznać zdolności i możliwości moich urzędników. Jako kierownik muszę wszystko wiedzieć o swoich podwładnych....

— Aha!.. Rozumiem..

— Niech pan przyjdzie do mnie jutro, do biura... Pokażę panu charaktery pisma wszystkich urzędników..

Nazajutrz w gabinecie kierownika pewnego urzędu, siedział grafolog Załgatek i badał w skupieniu próbki pisma wszystkich urzędników.

Opinia wypadła nie najlepiej. Urzędnicy na ogół wykazali średnie zdolności.

Tylko w jednym z nich grafolog odkrył wybitne zdolności.

— Człowiek, który to pisał, to jednostka wybitna! — powiedział, wskazując na zapisany papier — Zajmuje na pewno niższe stanowisko, niż na to zasługuje. Jest niezwykle zdolny i przedsiębiorczy. Może zrobić wiele.

— Zdumiewające! — mruknął kierownik pewnego urzędu.

Albowiem było to pismo młodszego pomocnika buchaltera Piotra Listka. Był to człowiek cichy, szary, którym się w biurze wszyscy wysługiwali i który powszechnie uchodził za matoła.

— Zdumiewające! — powtórzył kierownik — Nigdy bym nie przypuszczał..

Kiedy chiromanta opuszczał biuro, na schodach czekał na niego niepozorny człowieczek w wytartym garniturze.

— No jak tam? — spytał niespokojnie.

Grafolog poklepał go po ramieniu.

— W porządku, panie Listek! Zrobiłem z pana najzdolniejszego urzędnika. Powiedziałem, że pan jest wybitną jednostką.

Młodszy pomocnik buchaltera aż się zachłysnął z radości.

— Co pan mówi?! Dziękuję panu! Może nareszcie dostanę awans.

— Murowane! Może pan być spokojny! Jeżeli będzie redukcja, to pana na pewno nie ruszą.

— Jeszcze raz dziękuję— powtórzył wzruszony Listek i wsunął w rękę grafologa 20 złotych.

Grafolog spojrzał i skrzywił się.

— Trochę za mało, panie Listek. Za taką przysługę należy się najmniej 50.

Młodszy pomocnik buchaltera westchnął i dołożył 30 złotych.

Tego samego dnia Piotra Listka wezwano do kierownika

— Nareszcie dostanę awans! — zadrżał z radości Listek i śmiało wszedł do gabinetu.

— Panie Listek! — oznajmił mu kierownik — Niestety muszę panu zakomunikować..

— Dlaczego „niestety"? — zdziwił się w duszy Listek.

— ..że od pierwszego jest pan zredukowany!..

— Cooo?! — jęknął blady z przerażenia Listek — Ależ..

— Nic nie mogę dla pana zrobić! Żegnam pana!

* * *

Po wyjściu Listka kierownik uśmiechnął się pod wąsem i z zadowoleniem zatarł ręce.

— W porę go przejrzałem, spryciarza! Przyczaił się i udawał matoła, żeby się na nim nie poznać. A to okazuje się niezwykle zdolna bestia. Na pewno na moje stanowisko czyhał. Chciał się podkopać..

Ale z miejsca żmiję unieszkodliwiłem.

PRZYKŁAD LUDZI PRZEZORNYCH—

Trzy i pół miliona obywateli składa oszczędności w PKO gdyż wie, że

PKO to

PEWNOŚĆ-ZAUFANIE

Każdy Urząd Pocztowy jest zbiornicą PKO

Na politycznym widnokręgu tygodnia

Witamy przedstawiciela Rumunii

który jest wypróbowanym przyjacielem Polski

Cała Polska wita bardzo serdecznie min. Gafencu, który przybył do Warszawy z oficjalną wizytą.

Minister Gafencu przybywa nie tylko jako minister Spraw Zagranicznych sojuszniczki naszej Rumunii, ale ponadto znamy go jako wypróbowanego przyjaciela Polski. Na wszystkich dotychczasowych stanowiskach dał wyraz swoim przyjaznym uczuciom wobec Polski.

Podczas obecnej wizyty min. Gafencu będzie miał okazję omówić wszystkie aktualne zagadnienia z polityki zagranicznej interesujące oba państwa.

Sojusz polsko - rumuński wytrzymał próbę czasu i w dalszym ciągu stanowi jeden z zasadniczych składników polityki zagranicznej obu zainteresowanych państw. Współpraca obu narodów zmierza do zabezpieczenia pokoju w ich rejonie, a przez to wzmacnia pokój ogólnoeuropejski.

Jest wiele spraw, które ministrowie Spraw Zagranicznych Polski i Rumunii przedyskutują. Niezależnie od zagadnień, odnoszących się bezpośrednio do aliansu, pozostają sprawy sąsiedzkie, ogólnoeuropejskie, ze szczególnym uwzględnieniem Europy Wschodniej.

Wreszcie zarówno Rumunia, jak i Polska, zainteresowane są w emigracji żydowskiej. W tej chwili, gdy zagadnienie to jest rozważane na terenie międzynarodowym, uzgodnienie między aliantami taktyki jest rzeczą wskazaną.

Politykę zagraniczna Rumunii cechuje ciągłość i niezależność. Ciągłość zapewnia jej osoba króla Karola, który osobiście decyduje o ważniejszych posunięciach i sam dobiera sobie współpracowników.

Każdorazowy minister Spraw Zagranicznych jest zaufanym króla i o żadnych sprzecznościach, względnie różnicach zdań nie może być mowy. Również królowi Karolowi należy zawdzięczać, iż polityka zagraniczna Rumunii jest samodzielna i niezależna.

Przedstawiciel sojuszniczego państwa Rumunii przybywa do nas bezpośrednio niemal po opuszczeniu granic kraju przez przedstawiciela zaprzyjaźnionej Italii.

Jak zaznaczyliśmy w ubiegłym tygodniu, podczas wizyty min. Ciano w Polsce nie podpisano żadnych nowych umów. Jest to zupełnie zbędne. Zmieniły się warunki współpracy między państwami. Otwarta wymiana zdań znaczy dużo więcej aniżeli układ pisany.

Stosunki polsko - włoskie są bodajże żywym przykładem tego. I tak Polska pierwsza zniosła sankcje antywłoskie, a Włochy życzliwie odniosły się do naszej próby uregulowania stosunków z Litwą w marcu 1938, kiedy z różnych stron boczono się na nas. A przecież między naszymi państwami nie było żadnego układu, żadnego szczególnego porozumienia!

Nie mamy z Włochami interesów sprzecznych, jak to już podkreśliliśmy w tygodniu ubiegłym. Włochy wykazały wielokrotnie zrozumienie dla naszych spraw, a Polska ze swej strony doskonale rozumie słuszne sprawy narodu włoskiego.

O wszystkich sprawach ministrowie Beck i Ciano mówili szczerze i otwarcie. Ta wymiana zdań przyczyni się na pewno do dalszego pogłębienia współpracy między Polską a Italią.

Duch zaufania, panujący we wzajemnych stosunkach, wyklucza wszelkie niespodzianki. Współpraca między państwami ma solidne podstawy i obliczona jest na długą metę.

GRYPA



TABLETKI ASPIRIN

RADIO

NIEDZIELA, DN. 5. III. 39 R.

WARSZAWA I. (Raszyn)

7.15 „Najświętsza Panno". 7.20 Koncert poranny. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.15 Transmisja nabożeństwa. 11.45 Przegląd wydawnictw. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 Przegląd kulturalny. 13.15 Muzyka obiadowa. 14.40 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Muzyka. 17.00 Jak pracuje teatr w Wilnie. 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.30 „Wybór" — opowiadanie. 19.50 Płyty. 20.15 Audycje informacyjne. 21.20 Muzyka lekka. 21.50 „Kukułka Wileńska". 22.20 Muzyka taneczna. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 — 23.15 Wiadomości z Polski w języku angielskim.

WARSZAWA (Mokotów)

14.30 Muzyka baletowa. 15.30 Gra na wiolonczeli. 15.58 Muzyka lekka i taneczna. 17.30 Przerwa. 21.05 Płyty. 22.05 Forma koncertu instrumentalnego. 23.00 — 23.55 Muzyka taneczna (płyty).

DZIS DNIA 5. III. 1939 R.

9.15 Transmisja z Kościoła św. Krzyża w Warszawie.

17.00 Jak pracuje teatr w Wilnie?

17.30 Podwieczorek przy mikrofonie.

21.50 „Ballada o sześciu kucharkach": Kukułka Wileńska.



Jestem samodzielna

dzięki maszynie do szycia, haftu i mereżek, którą nabyłam we firmie „Polski Dom Handlowy KRISCHER", Kraków, Zwierzyniecka 6. Wydz. 14. Firma dostarczą maszyny już od zł. 150.— gotówką i na dogodne spłaty i wysyła bezpłatne cenniki.

Wszyscy do walki



ze skutkami wadliwego odżywiania. Pokarm, ubogi w sole mineralne, sprzyja wadliwej przemianie materii i zmniejsza odporność na choroby. Organizmowi trzeba dopomóc, doprowadzając brakujące sole. MINEROGEN F. F. jest odżywką uzupełniającą. Apteka Mazowiecka, Warszawa, Mazowiecka 10.

Atakiem na Walencję

rozpocznie gen. Franco nową ofensywe

PARYŻ. W Paryżu przypuszczają, że wojska Narodowej Hiszpanii rozpoczną swą ofensywę na Madryt w bliskiej przyszłości. Prasa donosi, że równocześnie nastąpi atak na Walencję. Wszystkie przygotowania do ofensywy zostały ukończone.

„Petit Parisien" twierdzi, że 200.000 ludzi skierowanych ma być przeciwko Madrytowi, przyczym armia ta wyposażona jest w artylerię najcięższego kalibru oraz posiada kilka batalionów ciężkich czołgów.

Bunt w obozie uchodźców

-Żydzi rozpoczeli strajk głodowy

AMSTERDAM. Prasa holenderska teraz dopiero ogłasza wiadomość o buncie uchodźców, który miał miejsce w obozie dla uchodźców żydowskich w Hoek van Holland z końcem lutego.

Przepisy tego obozu zakazują uchodźcom przyjmowania środków żywności, dostarczanych im przez odwiedzających obóz Przeciwko tym przepisom zaprotestowali uchodźcy żydowscy, rozpoczynając strajk głodowy.

Gdy Żydzi nie stawili się na apel, zarządzony przez komendanta obozu, zaalarmowano policję, która doprowadziła demonstrantów do fortu Hoek van Holland

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomiejskiego

DWA ANONIMOWE LISTY.

Było mroźne zimowe popołudnie.

Pani Helena Jarocka, otulona w ciepłą narzutę, wciśnięta w kąt tapczanu, okrytego wspaniałym drogim gobelinem, czytała z zainteresowaniem książkę, którą dopiero niedawno przysłano jej z czytelni.

Była tak pochłonięta czytaniem, że zupełnie nie dosłyszała pukania do drzwi.

Zapukano po raz drugi.

Dopiero teraz pani Helena oderwała wzrok od książki i przeniósłszy go na drzwi, zawołała:

— Proszę!

Na progu ukazała się pokojówka.

— Proszę pani, posłaniec przyniósł list. Mówi, że musi go wręczyć do rąk własnych.

Pani Jarecka wysunęła spod siebie podwinięte nogi, usiadła na tapczanie i odłożyła książkę:

— Posłaniec?... Niech wejdzie...

Po chwili do pokoju wszedł stary siwiuteńki posłaniec z czerwoną czapką w ręku. Ukłoniwszy się, wyjął ze skórzanej torby wykwintną kopertę o pozłacanych brzegach i zapytał:

— Czy pani Helena Jarocka?

— Tak.

Posłaniec wręczył jej zalepioną kopertę i rzekł:

— Odpowiedź zbyteczna. Moje uszanowanie wielmożnej pani.

Zanim jeszcze pani Jarocka rozdarła kopertę, obejrzała ją uważnie ze wszystkich stron. Przyjrzała się również pismu na kopercie: było ładne i staranne.

Zaraz sobie przypomniała, że nie spytała posłańca, jak wyglądała osoba, która wręczyła mu dla niej list. To też pobiegła za posłańcem i dogoniwszy go, gdy znajdował się już na progu drzwi wejściowych, zapytała:

— Kto panu dał ten list?

— Jakiś pan...

— Jak ten pan wyglądał?

— Specjalnie mu się nie przyjrzałem...

Pani Helena zamyśliła się na chwilę, a następnie oświadczyła:

— Dziękuję... Może pan już iść...

Wróciła do pokoju, w którym przed chwilą czytała i nerwowym ruchem ręki rozdarła wykwintną kopertę.

Wyjęła z niej żółty arkusz papieru. „Żółty kolor jest symbolem zdrady", przemknęło jej przez myśl i zaczęła czytać list:

Wielce szanowna Pani!

Proszę mi wybaczyć moją śmiałość, ale musiałem to uczynić. Musiałem to uczynić, ponieważ jestem pani przyjacielem, pomimo że pani mnie słabo zna.

Bardzo możliwe, że to, o czym piszę, boleśnie Panią dotknie. Prawdopodobnie sprawi to Pani zmartwienie. Lepiej jednak znać prawdę, która sprawia ból, niż żyć w kłamstwie, które sprawia radość.

Wielce Szanowna Pani, dowiedziałem się, że mąż Panią zdradza. Zdradza Panią w niezbyt przyzwoity sposób. Haniebnie Panią oszukuje. Nosi maskę rzekomej bezgranicznej miłości do swojej żony. Ale pod tą maską kryje się obłuda. W chwili gdy całuje Panią, myśli o innej.

A to właśnie jest najgorsze. Gdy mąż zdradza żonę i jednocześnie udaje wielką dla niej miłość, jest to podwójna podłość. Proszę mnie nie podejrzewać, że jestem wrogiem męża Pani i że z tego względu ujawniam Pani tę bolesną prawdę. Czynię to wyłącznie dlatego, że poważam Panią i ponieważ pragnę, aby Pani znała całą prawdę.

Zdaję sobie sprawę, że będzie Pani wątpiła w moje słowa, gdyż Pani nie potrafi sobie wyobrazić, że ten, który jest Pani tak oddany, który rzekomo Panią tak bezgranicznie kocha, byłby w stanie Panią tak podle zdradzać. I aby przekonać Panią o prawdziwości moich słów, donoszę jej co następuje:

Najbliższej soboty odbędzie się w salach Reduty doroczny bal maskowy prasy. Na balu tym mąż Pani spotka się ze swoją kochanką. Jeśli Pani nie chce, aby Panią poznał, musi Pani odpowiednio się przebrać. Wszystkiego Pani się wówczas dowie. Przekona się Pani wówczas, że dobrze Jej życzący przyjaciel ujawnił jej całą gorzką prawdę.

Proszę mi wybaczyć przykre chwile, jakie sprawi Jej ten list. Ale powtarzam: lepiej znać gorzką prawdę, niż żyć w słodkim kłamstwie.

Pozostaję z szacunkiem.

Daleki, ale dobry przyjaciel".

Jak skamieniała siedziała pani Jarocka na tapczanie, nie mogąc oderwać oczu od starannych, wykaligrafowanych liter obrzydliwego listu i kilkakrotnie czytała go od początku do końca, usiłując pojąć jego straszliwą treść.

Czy to możliwe? Czy to możliwe? — łzy dławiły ją w gardle. Czy nie jest to czasem intryga człowieka, który zazdrości jej szczęśliwego współżycia z Romanem? Ich współżycie przecież stało się już przysłowiowe. Ludzie im dosłownie zazdroszczą szczęścia... Roman jest jej bezgranicznie oddany. Pomimo, że są już siedem lat po ślubie, jest w niej zakochany jak w pierwszych miesiącach ich znajomości.

Roman miałby mieć kochankę? Wszystkie jego pocałunki miałyby być obłudne? A każde miłosne słowo, które jej szepce w chwilach upojenia, miałoby być przesiąknięte kłamstwem? Nie! Nie! Nie może dać temu wiary. Jest to z pewnością intryga ludzi, którzy zazdroszczą im szczęścia... List ten z pewnością pisał zły człowiek, który ma jakieś podejrzane zamiary... Do anonimowych listów nie należy przywiązywać żadnej wagi i po prostu je wyrzucać.

Doszedłszy do tego wniosku, pani Jarocka odczuła pewną ulgę. Podarła list na drobne kawałki i z obrzydzeniem wrzuciła go do płonącego pieca.

— To się dopiero Roman uśmieje, gdy mu o tym opowiem!... — pomyślała już zupełnie uspokojona.

* * *

Dyrektor i właściciel wielkich zakładów przemysłowych, Roman Jarocki, wszedł do szatni. Woźny pomógł mu nałożyć drogie, podbite tchórzami futro. Gdy już skierował się do wyjścia, podszedł do niego drugi woźny i podał mu zapieczętowany list.

— Panie dyrektorze, w tej chwili posłaniec przyniósł list dla pana dyrektora. Chciał za wszelką cenę doręczyć go osobiście panu dyrektorowi. Z trudem udało mi się go nakłonić, żeby zostawił list u mnie. Pan dyrektor był przecież zajęty, miał posiedzenie...

Roman Jarocki wziął list i schodząc ze schodów, rozdarł kopertę i zaczął czytać. Ale po przeczytaniu kilku wierszy zatrzymał się i jego twarz wykrzywił grymas obrzydzenia i bólu.

Szybko wrócił do swojego gabinetu, co bardzo zdziwiło urzędników i woźnych. Zamknął za sobą drzwi na klucz, rzucił kapelusz na biurko, nie zdejmując futra opadł na fotel i zaczął od początku czytać list:

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze.

Proszę mi wybaczyć przykrość, jaką sprawi Panu Dyrektorowi ten list. Jestem jednak Pańskim dobrym przyjacielem, pomimo że znamy się słabo i z tego względu uważałem za swój obowiązek ujawnić panu całą prawdę — zakomunikować to, co wiem. Możliwe, że lepiej by było, gdyby Pan o tym się nie dowiedział. Sądzę jednak, że lepiej znać niebezpieczną prawdę, niż żyć w odurzającym kłamstwie.

Proszę mi wybaczyć moją śmiałość. Długo zastanawiałem się nad tym, czy mam Panu o tym napisać. W końcu doszedłem do wniosku, że jest moim obowiązkiem napisać prawdę.

Panie Dyrektorze, ta prawda jest prosta i banalna, a mimo to bolesna: żona Pana zdradza. Oszukuje Pana w brzydki sposób. Jestem przekonany, że Pan będzie wątpił w prawdziwość moich słów. Ponieważ Pan jest przekonany, że żona Go kocha, że jest w Panu zakochana jak w pierwszych miesiącach po ślubie, ponieważ święcie Pan wierzy, że jej serce należy wyłącznie do Pana. Ale niech Pan przyjmie do wiadomości, Szanowny Panie Dyrektorze, że sprawa przedstawia się inaczej, że to tylko maska, doskonała maska wyrafinowanej i przewrotnej kobiety.

Pan z pewnością będzie przypuszczał, że piszę te słowa, ponieważ mam żal do Pańskiej małżonki? Ale tak nie jest! Piszę te słowa wyłącznie dlatego, że jestem przyjacielem Pana, ponieważ chcę, aby Pan znał całą prawdę.

Nie chcąc, aby Pan miał jakiekolwiek wątpliwości co do prawdziwości moich słów, komunikuję panu co następuje:

W najbliższą sobotę w salach Reduty odbędzie się doroczny bal maskowy prasy. Pańska małżonka umówiła się ze swoim kochankiem, że spotkają się na tym balu. Jest to wysoki, smukły brunet o małym czarnym wąsiku i z monoklem w lewym oku. Przypuszczam, że małżonkę swoją Pan pozna, pomimo że będzie w masce. Każdy mąż pozna swoją żonę, choćby się najstaranniej ucharakteryzowała. Dobrze by było, by Pan ukrył się w jakimś kącie sali, aby małżonka Pana nie zauważyła. Zresztą, Pan z pewnością sam będzie wiedział, jak ma postąpić. Piszę o tym wyłącznie dlatego, aby Pan miał okazję osobiście się przekonać, że piszący te słowa powiedział Panu prawdę.

Pozostaję z głębokim szacunkiem.

Oddany Panu przyjaciel".

P. S. Proszę mi wybaczyć, że nie podaję swego nazwiska. Nie mogę jednak tego uczynić ze zrozumiałych względów... Kulturalni ludzie nie wierzą anonimowym listom, ale tym razem musi Pan uwierzyć, gdyż jest to — niestety — prawda..."

Grymas obrzydzenia skrzywił usta dyrektora Jarockiego. „Fe, co za plugawy anonim!". A jednak nie mógł oderwać oczu od ładnych, starannie wykaligrafowanych liter, które kłuły go jak szpilki.

Jego Helena miała być zdolna do takiej podłości? Każde jej objęcie, każdy jej pocałunek, każde jej pieszczotliwe słowo, które szepce gdy on trzyma ją w ramionach, każdy jej uśmiech — byłby obłudą?

Jarocki nie mógł pogodzić się z tym, nie mógł sobie tego wyobrazić i właściwie ani przez chwilę nie wierzył w treść anonimu. A mimo to, trucizna wątpliwości zaczęła trawić jego serce.

Dziwnie nagle zmarkotniały i blady, siedział w swym fotelu, z głową opartą o dłonie i zamglonym wzrokiem wpatrywał się w leżący przed nim list.

„Helena ma kochanka..." Brzmiało to tak nieprawdopodobnie, tak niewiarygodnie... Nie mógł tego wprost pojąć. Kochała go przecież całym sercem... Za każdym razem, gdy patrzy na niego, zdaje mu się, że nie ma drugiej na świecie kobiety, tak bezgranicznie oddanej swojemu mężowi... Gdy czasem spóźni się o piętnaście minut, jest już niespokojna i drży ze wzburzenia...

A ich współżycie? Prawdziwa sielanka. Ani razu nie doszło między nimi do tarć. Tworzyli wprost jedną duszę. A tu nagle: Helena ma kochanka. Heleny pocałunki są fałszywe... Helena nosi maskę...

Straszne! Straszne! Czy jest zdolna do grania takiej roli? Czy ona, matka sześcioletniego dziecka, byłaby w stanie zdradzać w tak podły sposób męża, który kocha ją nad życie, który tyle dla niej poświęcił, który ożenił się z nią wbrew całej swej rodzinie, nie zgadzającej się na to, aby on, dyrektor Roman Jarocki, pojął za żonę swoją podwładną, zwykłą skromną maszynistkę?...

Cichy jęk wydarł się z piersi Jarockiego. Gdy tylko pomyślał, że Helena, jego Helena, mogła znaleźć się w ramionach innego mężczyzny, chciał krzyczeć z bólu i bić głową o mur.

Ale, co się z nim dzieje? Chyba on, kulturalny człowiek, naprawdę nie da wiary plugawemu anonimowi. Przecież to jasne, że jest to intryga ukknuta przez kogoś, który zazdrości mu jego szczęścia? Istnieją przecież ludzie, którzy nie mogą obojętnie patrzeć na to, że jakieś małżeństwo żyje szczęśliwie i spokojnie. Jest to podłe oszczerstwo, rzucone na Helenę!

Myśl ta uspokoiła nieco Jareckiego. Odetchnął z ulgą, jeszcze raz uważnie przyjrzał się listowi, a następnie podarł go na drobne skrawki i podniósł się.

A jednak, raz zaszczepiony jad sączył się powoli do jego serca.

Wizja ubóstwianej Heleny w ramionach innego mężczyzny nie dawała mu spokoju. Odpędzał ją od siebie jak zmorę, a ona wciąż wracała nieodparta i natrętna.

Wreszcie postanowił:

Tak, pójdzie na ten bal maskowy, musi się przekonać naocznie, że to wszystko jest tylko podłym oszczerstwem.

Tak rozpoczął się ów tragiczny dzień, który stał się przełomem w szczęśliwym dotychczas życiu małżonków Jarockich. Zapoczątkował on pasmo niezwykłych przeżyć i golgotę kochającej kobiety, której fatalny los odebrał wszystko, co przedtym szczodrą ręką dał i co stanowiło treść jej życia.

Wyrwał ją z dobrobytu i szczęścia, w cichym gnieździe rodzinnym, i bezbronną rzucił w otchłań najstraszniejszych cierpień.

Oboje małżonkowie w pierwszym szlachetnym odruchu oburzenia rzucają do kosza ohydne anonimy. Ale zaszczepiony tajemniczą ręką posiew zazdrości kiełkuje i zatruwa dwie czyste dusze, trzepocące się bezsilnie w sidłach szatańskiej intrygi.

(Dalszy ciąg w jutrzejszym numerze).

KKO
miasta st. Warszawy
Traugutta 5
BIELAŃSKA 8
TARGOWA 65
BAGATELA 14
WOLSKA 6
najlepiej zabezpieczy, oprocentuje i zatrudni wasze oszczędności

TELEFUNKEN
teraz DLA KAŻDEGO


TELE FUN KEN
Nowy odbiornik T. 31.
NA BATERIE........ zł.115.-
NA PRĄD ZMIENNY zł.136.-

Kalendarz dnia

5 Marca

NIEDZIELA

2 postna Sucha † Euzebiusz.
Jutro: Wiktor
Słońca wsch. 6.40 zach. 17.45
Księż. wsch. 17.58 zach. 6.03.

KRONIKA HISTORYCZNA

965. Chrzest Mieczysława I. i ślub jego z księżniczką czeską Dąbrówką.
1326. Urodził się król Węgier i Polski Ludwik.
1515. Zjazd królów w Wiedniu z Zygmuntem I.
1694. Jan III przystępuje do Ligi Świętej.
1793. Wojska pruskie zajmują Częstochowę.
1849. Legion polski zwycięża pod Smoleńskiem.

Gdy ci dokucza skóra,
w jakichkolwiek objawach wtedy stanowi skuteczną pomoc: „Krem regeneracyjny" Magistra Grabowskiego, Warszawa, 3-go Maja 2. Tuba 1.50. — 3.00 Apteki — Drogerie — Perfumerie. Bezpośrednio: zaliczenie 3.50. Żyrardów: Skład Apteczny „Sanitas".

Krwawy pot na gumach „Brage"

Specjalny reportaż z fabryki — piekła na Pradze, okupowanej przez strajkujących robotników

Strajk okupacyjny w fabryce wyrobów gumowych Braci Gincburg pod firmą „Brage" przy ul. 11-go Listopada w Warszawie, trwa w dalszym ciągu od wtorku, przy czym zapamiętali w swym uporze właściciele firmy zdobyć się potrafili na jedno tylko godne ich posunięcie: **Wpuścili na salę kilku kiepskich prowokatorów, sami zaś zawiadomili władze bezpieczeństwa, że na terenie okupowanej fabryki dzieją się awantury i zażądali policji, celem usunięcia strajkujących.**

Manewr powyższy musiał oczywiście zawieźć na całej linii bowiem przybyła natychmiast z Komisariatu Rządu Komisja z p. radcą Wojciechowskim na czele stwierdziła, że krótkie zajście ograniczyło się jedynie do prowokacji, że robotnice i robotnicy strajkują dobrowolnie, walcząc o prawo dla ludzkiego życia, ludzkiego traktowania i ludzkich warunków pracy.

NIE MYCI OD 5 DNI

W dniu wczorajszym, wieczorem, odwiedziliśmy strajkującą załogę „Brage" w okupowanej przez nich fabryce.

Od razu na podwórzu uderzył w nos straszliwy smród spalonej gumy, połączony z zaduchem potu, wydzielającego się z niemytych od kilku dni setek ludzkich ciał.

Na wieść o tym, że ktoś się zainteresował losem strajkujących, otacza nas w mgnieniu oka olbrzymia masa ludzi — cieniów, prawie trzysta kobiet, młodszych i starszych, chudych, bladych, wymizerowanych, o sinych ustach i głęboko zapadłych oczach.

Kilka kobiet łyka łapczywie w garści trzymane placki kartoflane, — pierwszy posiłek dzisiejszego dnia, dostarczony im przez rodziny.

A tymczasem z każdego kąta biją w oczy obrazy, które w sumie składają się na najidealniejsze pojęcie piekła na ziemi: **Młode dziewczęta, przyszłe matki tych, którzy mają po nas przyjść, leżą na zimnym asfalcie fabrycznym, z chłodu trzęsą się, a z zaduchu oddychać nie mogą.**

W wannach od rozcieńczania gumy, w skrzyniach do trumien podobnych, leżą ludzie wyczerpani z głodu, a przygotowani na wszystko nagorsze, byle nie dalszą wegetację na „łasce" „dobroczynnych" panów Gincburgów.

POTOK BOLESNYCH SKARG

Trzysta kilkadziesiąt ust otwiera się na nasz widok w jednej wielkiej niekończącej się skardze, trzysta kilkadziesiąt zachrypłych gardzieli domaga się niczego więcej jak tylko sprawiedliwości.

— Ja w tej fabryce pracuję od 14 lat — skarży się któryś z robotników — pamiętam jak tu się w pięć osób pracowało, w zwyczajnej warsztacinie. Teraz z naszej pracy, z naszego potu, urosła ta buda do fabryki zatrudniającej około 400 ludzi. **Dyrektorzy nasi wystawili sobie ponad dziesięć kamienic w Warszawie, wille poza Warszawą, stali się jednymi z najbogatszych ludzi — milionerami stolicy — a nas twórców ich krociowych fortun do grobu żywcem z głodu i wyczerpania zapędzić pragną.**

„CO MNIE OBCHODZI WASZA NIEPODLEGŁOŚĆ"?!

Każdy się przepycha bliżej, każdy szybciej wypowiedzieć chce swój śmiertelny żal, krzywdy, których się nigdy nie przebacza.

— My tu jak pan widzi niepodległościowcy — mówi nam jeden z robotników, na piersi którego widnieje wstęga Krzyża Niepodległości i Krzyża Walecznych. — Gdy upomnieliśmy się, aby Gincburg płacił nam przepisane ustawowo stawki jako niepodległościowcom, śmiał oświadczyć:

— Czego wy ode mnie chcecie? Co mnie obchodzi wasza niepodległość, wasze inwalictwo. Idźcie sobie do państwa, niech państwo wam zapłaci, bo ja to was tylko z łaski trzymam, żeby mi głowy nie zawracali!..

JAK W KATORDZE!

Na zmianę wysuwa się kobieta, która pracuje w firmie od lat 10. **Gdy zaczynała pracę pobierała dziennie ponad trzy złote, obecnie zaś po 10 latach pracy i oddaniu na rzecz fabryki** swego zdrowia, pobiera dwa **złote z groszami. Taką karierę zrobiła w swym zawodzie po 10 latach!** A oto inna robotnica.

Zatrudniona jest w dziale, równym robotom katorżnym.

—Te płyty, które pan tu widzi — opowiada — każda wagi około 40 kilogramów, muszę przez pełne 8 godzin pracy dźwigać do góry, wkładając na półki i zdejmując je z półek, przy czym śpieszyć się muszę, **bo jeśli nie wykonam przepisanej mi przez fabrykanta ilości to nawet swej głodowej dniówki w wysokości 2 złote i 10 groszy nie otrzymam!**

BRUD I NIECHLUJSTWO!

Litania skarg rośnie jak niekończące się przekleństwo, malując najbardziej jaskrawymi barwami nieludzki po prostu, wyzysk stosowany „przez utuczonych **na krzywdzie swych** białych murzynów „małej, ale „zgrabnej" rodziny Gincburgów.

(Dokończenie na stronie 7-ej)

PRZYKRE I DOKUCZLIWE
BÓLE REUMATYCZNE I ARTRETYCZNE
UŚMIERZAJĄ TABLETKI
Togal
TOGAL PRZYNOSI ULGĘ W TYCH CIERPIENIACH

PRECZ! z anginą i grypą

Chrońcie zdrowie stosując tabletki
PANACRIN
Mgr. Bukowskiego

Na małej wokandzie...

Flegmatyczny Hilary

czyli: „Prosie, które wyszło"

(A.E.). Na aksamitnej kanapce w restauracji „Pod sarenką" siedziała zakochana para: pan Anatol Czerkies i jego wybranka.

Na stoliku stała butelka piwa i dwa kufle.

Opodal zaś, przy innym stoliku, dumał samotnie smętny pan Hilary Nowacki, maczając coraz w piwie zawiesiste wąsy.

Pan Czerkies, korzystając z półmroku, siedział coraz bliżej damy swego serca. Szeptał jej coś w uszko i otaczał ją ramieniem, a ona chichotała zadowolona.

W tym momencie do czułej parki podszedł pan Hilary.

— Która godzina? — spytał melancholijnie.

Pan Czerkies, niemile ostudzony, skrzywił się z niesmakiem.

— Przecież wisi zegar na ścianie, po co pan mnie pytasz?

Pan Hlary kiwnął głową i wrócił do stolika.

A pan Czerkies na nowo rozgorzał pod wpływem umiłowanej i znów począł jej wyznawać swą miłość i swe zachwyty.

Przysunął się do niej bliziutko i... ocknął się nagle, ujrzawszy powtórnie mężną postać pana Hilarego.

— Ach... — westchnął pan Hilary. — Przepraszam... Czy pan się wypadkowo nie nazywa Dudkiewicz?

— Nie! — syknął wściekły pan Czerkies.

— Od razu pomyślałem, że nie — mruknął pan Hilary. — Nawet pan niepodobny do Dudkiewicza.

I wrócił powoli na miejsce.

A wówczas do pana Hilarego zbliżył się kelner i szepnął:

— Proszę pana. Możeby pan zechciał z łaski swojej podejść do tego pana Czerkiesa, co tu siedzi z niewiastą i powiedzieć mu, że prosięcia już nie ma. Sam bym mu to powiedział, ale się nawalam, bo pan Czerkies jest straszny gwałtownik, a obcemu gościowi krzywdy nie zrobi.

Pan Hilary zgodził się. Podszedł do pana Czerkiesa, gdy ten ściskał ukochaną namiętnie i rzekł ponuro:

— Prosie już wyszło...

Wtedy pan Czerkies nie wytrzymał. Chwycił kufel ze stołu i rąbnął nim pana Hilarego po smętnej głowie.

Wyrok: 3 tygodnie aresztu.



Anieli wydało się, że słowa te uderzyły ją młotem po głowie, nie dowierzała własnym uszom.

A więc niepotrzebnie odbyła tak długą i nużącą podróż, aby znowu być z dala od Janka i niczego się o nim nie dowiedzieć?

Nie zdążyła nawet zapytać furmana, czy nie przesłyszała się, gdyż ten, widząc, że to nie pasażerka dla niego, pobiegł szybko do innych, przybyłych tym samym pociągiem, którzy opuszczali peron.

Chwiejnym krokiem wyszła Aniela z dworca; na jezdni stał sznur furmanek i bryczek. Wymęczone, schudzone szkapiny z opuszczonymi łbami szukały jadła w pustych workach.

Znów otoczyli ją półkolem furmani; każdy zachwalał swego konia:

— Do mnie, paniusiu!

— Do mnie!

— Do mnie, paniusiu!

Gdy jednak Aniela tylko wymieniła miejscowość, dokąd chce jechać, natychmiast odstąpiono ją, jak gdyby nie była to czysta sprawa.

— Nawet za sto rubelków nie pojechalibyśmy również!...

— Życie jest mi drogie jeszcze...

— Mam żonę i dzieci, nie mam zamiaru umrzeć...

— Powiadają, że z Ossowca pozostały już tylko ruiny...

— Niemcy zamienili twierdzę w piekło...

— Niech paniusia nie marzy o tym...

— Nikt swego życia nie narazi...

Aniela stała, straszliwie zrozpaczona. Ale w jej umyśle nagle zaświtała nadzieja: stało się to z chwilą, gdy przypomniała sobie swą krewną w miejscowości Stawiski, która znajduje się ze dwadzieścia kilometrów przed Ossowcem.

— Byleby bliżej miejsca, gdzie jest Jan... — oto jedyne marzenie Anieli.

Ale furmani bali się jechać nawet do Stawisk. Wszyscy odsunęli się od Anieli.

— Nie, nie chcemy ryzykować...

— Kto wie, czy tam nie siedzą Niemcy...

— To ten sam kierunek!

— Gdybym miał jechać do Stawisk, zgodziłbym się już raczej do Ossowca!

— Dobrze zapłacę — odezwała się Aniela, pragnąc zachęcić ich do tej podróży.

— Nie pojadę za żadne skarby na świecie!

— Nawet za setkę, także nie pojadę...

— No, tyle pieniędzy, to nie mam... — powiedziała Aniela. — Ale jestem gotowa dobrze zapłacić...

Większość furmanów opuściła ją, szukając innego pasażera. Jeden tylko o rzadkim wąsie młodzieniec w czapce, nasuniętej na czoło, przysunął się do niej bliżej i powiedział:

— Ile tak zapłaciłaby paniusia za jazdę do Stawisk?

— Czy pojedzie pan? — zapytała uradowana Aniela.

— To zależy, ile paniusia zechce zapłacić....

Aniela zrozumiała o co chodzi: zajrzała do portmonetki, przeliczyła, że posiada jeszcze trzydzieści osiem rubli z sumy, którą otrzymała od pani Stanisławy. Nie chciała jednak zostać bez pieniędzy, to też powiedziała:

— Jestem gotowa dać panu dwadzieścia rubli! To nie daleko stąd!

— To prawda, ale ryzyko wielkie: widzi paniusia, że nikt nie chce tam jechać, wszyscy boją się....

— Ile więc pan żąda? — zapytała Aniela.

— Dwadzieścia rubelków to za mało... — podrapał się woźnica w głowę.

— Ile więc pan żąda?

— Niech będzie cała ćwiartka, doda paniusia jeszcze piątaka i pojadę.

— Dobrze, proszę dwadzieścia pięć rubli...

— Jedziemy...

Pozostali furmani podziwiali odwagę swojego kolegi i niejeden z nich żałował już, że się sam nie zgodził na tę sumę. Zlekceważył tak ładny zarobek! Raz i to na długie lata zdarza się taka okazja za jednym zamachem zarobić aż tak wielką sumę!...

Z zazdrością spoglądali, jak odjechała bryczka z piękną damą w kierunku Stawisk.

Aniela siedziała w bryczce, nogi owinęła jakąś starą chustą, którą przed tym był przykryty konik. Słońce zniknęło gdzieś wysoko w niebiosach, rzucając na ziemię blade światło. Biały puszysty śnieg pokrył znowu ziemię. A wraz ze śniegiem wicher zawirował na polach, przeraźliwie jęcząc i zawodząc...

Minęli jedną wioskę, minęli drugą, wszędzie było pusto, ani jednej żywej duszy. Od czasu do czasu spotykali furmankę, jadącą w odwrotnym kierunku, naładowaną wystraszonymi ludźmi i rzeczami; to uciekinierzy, którzy ratowali swój dobytek z miejscowości, ogarniętych pożogą wojenną...

— Czy daleko jeszcze? — pytała niespokojnie raz po raz Aniela.

— Ho, ho, jeszcze z dziesięć wiorst. Prawie połowę drogi już przebyliśmy...

Nagle rozległy się w powietrzu odgłosy strzałów armatnich, tak blisko, że mrowie przebiegło po ciele. Te odgłosy sprawiały wrażenie odległych grzmotów, ale była to przecież zima, a zimą nie ma grzmotów...

Furman odwrócił się cały na swym siedzeniu i zapytał Anielę:

— Czy pani słyszy?

— Tak...

— Gdzieś walczą... W nocy słychać te strzały jeszcze wyraźniej... Ach, ta przeklęta wojna...

— Ale chyba front jest daleko stąd...

— Tak, na pewno...

Znowu bryczka trzęsła się po wybojach drogi. Tak minęło znowu dziesięć minut. Nagle ujrzała Aniela z dala jakieś postacie ludzkie, pędzące na konikach, które się zbliżały do niej coraz bardziej...

— Kto to? — ogarnął nagle Anielę niepokój.

— Zdaje się, że to są żołnierze. Patrol... Pełno ich na wszystkich drogach i dróżkach...

Po chwili ujrzano już wyraźnie trzech żołnierzy rosyjskich, kawalerzystów, pędzących na koniach w ich kierunku.

Furman odwrócił się znowu do Anieli i zapytał:

— Paniusia ma chyba ze sobą dokumenty...

— Oczywiście — odrzekła Aniela. — A czemu pan o to pyta?

— Może nas zaczepią? Co innego mają do roboty? Ale jeśli ma pani przy sobie dokumenty, możemy spokojnie jechać dalej...

— Tak, mam przy sobie dokumenty...

— No, to świetnie...

Furman smagnął szkapę. Ale wnet rozległ się przy nich tętent koni, patrol dogonił ich, a jeden z jeźdźców krzyknął:

— Stać!

Przerażony furman zatrzymał konia. Anielę ogarnął również paniczny strach.

— Skąd pan jedzie? — padło surowe pytanie

— Z Ostrołęki — odrzekł furman.

— Dokąd?

— Do Stawisk.

— W jakim celu?

— Pani zapłaciła mi, abym ją odwiózł. Pani chciała jechać do Ossowca, ale ja nie zgodziłem się na to. Bałem się... — odrzekł furman.

— Ach, do Ossowca — przenikliwie spojrzał jeden z patrolujących na Anielę. — Dokumenty proszę! Prędzej! Miała pani zamiar jechać do Ossowca?... — groźnym głosem powtórzył swe słowa.

Aniela pokazała swe dokumenty, dowódca patrolu obejrzał je, włożył do swej kieszeni i rozkazał furmanowi:

— Zawrócić na prawo! Widzisz tam ten majątek? Tam odwieź tę panią...

— Dokąd mnie prowadzicie? — zawołała zrozpaczona Aniela, rozumiejąc, że czeka ją przykrość...

— Do komendanta — odrzekł dowódca patrolu. — Nie podoba się nam chęć pani odbycia podróży do Ossowca, ani też pani dokumenty. Jazda! — otoczyli bryczkę, którą posłuszny furman skierował w stronę majątku...

Dalszy ciąg jutro

ZYGMUNT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

Wydra, pilnujący uwięzionej przez Julicza Wiochny, zwierzał mu się, że chętnie by poflirtował sobie z Wiochną

— Głupcze, uważasz się za tak przystojnego chłopaka, by móc zawrócić w głowie tak ślicznej dziewczynie?

— Nigdy nie można wiedzieć. Różnie bywa. Kobiety są takie dziwne. Ale ostatecznie skoro księżniczka jest przeznaczona dla jaśnie pana, proszę się nie obawiać. Nie tknę jej nawet.

— I ja bym ci też nie radził, bo byłbyś ciężko „przegrany" nie tylko u mnie, ale i u całej piątki. Będziesz więc co drugi dzień przynosił pani prowianty i pilnował, by jej niczego nie brakowało.

— Zrozumiałem. A teraz inna sprawa...

— Co takiego?

— Chciałbym zobaczyć trochę forsy.

— Jakto? Nie dałem ci setki dopiero przed tygodniem?

— Była, ale wyszła.

— Już?

— Nie moja wina. Podróże, żarcie, które tu dostarczam, czas, który tracę, by tu przyjeżdżać, to razem wzięte bardzo drogo kosztuje.

— Dobrze, dostaniesz świeży zastrzyk za dwa, trzy dni. A teraz wiejmy każdy w inną stronę. I pamiętaj, ani pary z ust o naszych sprawach.

Co rzekłszy, Julicz wszedł na peron. Z dala szedł za nim Wydra.

Od chwili uśmierzonego przez Julicza i Chareckiego wybuchu, Wydra wydawał się już całkowicie oswojony. Można by pomyśleć, że zamarła w nim już ostatnia iskierka buntu. A jednak w głębi duszy żywił głuchy gniew na obu. Uważał, że na jego korzyść przypadła zbyt nikła część zysków. Jego upokorzona duma cierpiała nad niewątpliwą wyższością tamtych dwóch.

Ze swej strony Julicz czuł, że coraz bardziej nienawidzi Wydrę, którego nieustannie czujna ciekawość powodowała obawy przyszłych zdrad.

Nazajutrz z rana Julicz przyszedł bardzo wcześnie do Jerzego. Zdał mu nieco fantastyczne sprawozdanie ze swej rozmowy z Wiochną. Powiedział:

— Chciałem doprowadzić ją do zrzeczenia się wszystkich praw na naszą korzyść wzamian za sto tysięcy gotówką, które wpłacilibyśmy jej po otrzymaniu jej podpisu.

— I odmówiła?

— Tak. A jednak uświadomiłem ją, że bez nas nigdy w ogóle grosza nie zobaczy z należnego jej hojnego zapisu. Oczywiście, dziewczyna nie ma pojęcia, kto jej zapisał te pieniądze.

— A jednak oparła się!

— Tak i tą swoją bezinteresownością trzyma nas w szachu.

— Ale jeżeli nie zdołałeś uzyskać jej zrzeczenia co powiesz rejentowi?

— Nie wiem jeszcze. Szukam właśnie pomysłu. Może uda się ją skłonić, by uczyniła nas np. jej wyłącznymi spadkobiercami czy coś podobnego...

— Czy jest pełnoletnia?

— Będzie lada dzień.

— Ale czy termin, wyznaczony w testamencie hr. Kastalskiego, nie mija już też za kilka dni?

— Niestety, tak jest.

— A w dodatku jeżeli ktoś stwierdzi tożsamość tej prawdziwej Lusi Darskiej nawet przed upływem tego okresu, ale już po osiągnięciu przez nią pełnoletności, to Lusia Doniecka, a moja żona będzie zupełnie pozbawiona wszystkich praw?

— Tak jest, niestety.

— Słowem, sprawa jest niesłychanie trudna do załatwienia, zwłaszcza na naszą korzyść.

Zapanowało dręczące milczenie. Obaj wspólnicy byli całkowicie rozbrojeni przez bierny opór Wiochny.

Dalszy ciąg jutro

Potworna zbrodnia w Krzemieńcu

została odkryta dzięki przypadkowi

Cały Krzemieniec znajduje się pod wrażeniem wstrząsającej zbrodni, która została odkryta dzięki przypadkowi.

W roku 1930 przyjechał do Krzemieńca wraz z żoną St. G. i objął stanowisko referenta w jednej z miejscowych instytucji. Poznał się on tam z panią K., która również pracowała w tym biurze. Znajomość ta coraz bardziej się zacieśniała i państwo G. zaczęli często bywać u małżonków K., Gdy w roku 1934 żona pana G. zmarła, wdowiec zaczął się nawet u nich stołować. i stosunki między G. a panią K. przybrały charakter ściślejszy.

Na okoliczność tę zwrócił uwagę i Władysław K. i na tym tle dochodziło między małżonka mi często do kłótni. P. K. mając głębokie uczucie dla żony i synów nie chcąc burzyć ogniska domowego, starał się wyperswadować żonie, aby zerwała z G. Nie odniosło to jednak żadnego skutku i K. wpadał w coraz większą depresję duchową. W końcu stan jego tak się pogorszył, że stracił posadę i pozostał na utrzymaniu żony.

W kwietniu 1936 dostał posadę w Dubnie, dokąd też zaraz się udał. W ciągu krótkiego czasu spłacił długi i zamierzał przeprowadzić rodzinę do Dubna. W tym celu udał się z końcem sierpnia 1937 roku na niedzielę do Krzemieńca i więcej do Dubna nie wrócił. Policja wszczęła dochodzenia, które nie dały wyniku. Sprawa poszła w zapomnienie.

Dopiero ostatnio, gdy służąca pani K. czyściła gruntownie piec w pokoju stołowym, znalazła tam spalone kości, które zaniosła do urzędu śledczego. Dokonano wówczas dokładnych oględzin pieca i znaleziono krwawe plamy na tynku w sieni. Kości te i plamy krwi przesłano do Instytutu Ekspertyz Sądowych w Warszawie, gdzie ustalono, że kości te są odłamkami czaszki do rosłego człowieka, którą zrekonstruowano. W czaszcze tej stwierdzono obrażenia powstałe od uderzenia tępym narzędziem.

Podejrzenia z miejsca padły na G., którego aresztowano. Do piero dalsze dochodzenia wyjaśnią pochodzenie tych kości, oraz ustalą czy G. jest faktycznym sprawcą zbrodni.





Uporczywe
ZAPARCIE STOLCA
zatruwa organizm, pogarsza samopoczucie, odbiera apetyt, oraz chęć i zdolność do pracy
ZIOŁA Z GÓR HARCU DRA LAUERA
stosowane przy zaparciu (obstrukcji) są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym, wydalają niestrawione resztki pożywienia, stosują się również skutecznie w chorobach nerek, wątroby, pęcherzyka żółciowego (kamicy) reumatyźmie, artretyźmie, hemoroidach i otyłości.
ZIOŁA Z GÓR HARCU DRA LAUERA

DINOL — DONT rzeczywiście najlepsza PASTA do ZĘBÓW

Katowała swą córeczkę

Sąd skazał wyrodną matkę

Przed Sądem Okręgowym w Tarnowie stanęła Ewa Słowikowa z Jodłówki Tuchowskiej oskarżona o nieludzkie znęcanie się nad swoją córeczką, 10-letnią Anną.

Dziecko spało na liściach w stajni, chodziło obdarte bez koszuli, żywiło się niegotowanymi kartoflami, przeznaczonymi dla świń.

Ciało dziewczynki pokryte strupami, nie widziało od długiego czasu mydła. Gdy sąsiedzi litując się nad Anną chcieli dać dziewczynce coś do zjedzenia, wyrodna matka nie pozwalała na to.

Dziewczynka, jak stwierdzili na rozprawie świadkowie, urodziła się zupełnie zdrowa, lecz wskutek bestialskiego traktowania ją przez matkę, popadła w stan upośledzenia i umysłowego i fizycznego.

Sąd skazał nieludzką matkę na 8 miesięcy więzienia.

Zakatował na śmierć żonę

Zbrodniczego męża sąd skazał na 5 lat więzienia

Ławę oskarżonych Sądu Okręgowego w Krakowie zajął murarz, 32-letni Józef Jakubek oskarżony o żonobójstwo.

Tło sprawy przedstawia się następująco:

W październiku ub. r. Jakubek wracał z żoną do domu. W pewnej chwili gdy znaleźli się na łące przed domem, wszczął z żoną kłótnię, w trakcie której wyjął z kieszeni trzcinę z żelazną gałką i zaczął nią bić żonę po głowie.

Nawet, gdy nieszczęśliwa kobieta runęła na ziemię, tracąc przytomność, zacietrzewiony Jakubek nie przestawał okładać ją pałką i bił ją tak długo, aż wyzionęła ducha.

Gdy nadeszli przechodnie, tłumaczył się, że został wraz z żoną napadnięty przez nieznanych mu osobników, którzy pobili żonę, a jego mniej, ponieważ zdołał im się wyrwać i zbiec.

W toku dochodzeń ustalono faktyczny stan rzeczy i Jakubek stanął przed sądem, który skazał go na 5 lat więzienia.

ORYGINALNE
TIBETIN • SIX-SIX • STO KWIATÓW
LE RAYON • TIEN-SZAN
WODY KWIATOWE, PERFUMY
CHERYS

Krwawy pot na gumach „Brage"

(Początek na stronie 5-ej)

Z kolei oprowadzają nas po fabryce. Okazują tak skandaliczny brud, tak potworny stan sanitarny całej fabryki, umywalni, szatni, wychodków i urządzeń, **tak kardynalny brak jakichkolwiek zabezpieczeń przed wypadkami, a przede wszystkim przed zatruciem gumą, że się doprawdy wierzyć nie chce w istnienie inspektora Pracy, który ma pieczę nad tymi sprawami i tym samym odpowiada za niewykonanie przepisów!!!**

MYSZ SIĘ WZDĘŁA I ZDECHŁA...

— Żeby się przekonać o tym jak bardzo się tu zatruwamy — tłumaczy robotnik — cień — złapaliśmy raz mysz, wsadziliśmy ją w pudełko i nasypaliśmy jej tego samego proszku z gumy, który wsiąka w nasze płuca, który zbliża nas z każdą godziną do grobu! Czy wie pan co się stało?! Po pół godzinie rozdęła się do niespotykanych rozmiarów i zdechła.

Cisza. Na skutek tej makabrycznej opowieści, komentarze na chwilę milkną. Ale po chwili bunt wybucha w jeszcze skrajniejszej formie.

— Powinni nam mleko dawać, a nie dają! — pada głos.

— W lecie pracujemy w temperaturze 50 stopni upału.

— Ludzie padają, jak muchy!

— Toniemy w brudach i w gnoju! Inspektor Pracy, gdy czasem przybędzie, to fabryka wie o tym z góry i akurat na ten dzień robi jaki taki porządek!

Skargi, skargi wołające rzeczywiście o pomstę!

ZEMSTA PANÓW „G."

Z tytułu ostatniego strajku okupacyjnego panowie Gincburg pragnąc się zemścić na robotnicach i robotnikach pozamykali wszystkie sale, zbijając całą załogę jak stado baranów do dwóch izb. Około trzysta kobiet spędzi noc na stojąco, bo nie ma się gdzie położyć, a reszcie załogi, mężczyznom kazano przenocować w sali napełnionej wodą! Tak jest!

Ta ostatnia podłość przebrała już miarę! Załoga „Brage" walczy o podwyżkę głodowych stawek i cała racja jest po stronie strajkujących.

P. Gincburgowie nie mają nic, co przemawiałoby na ich korzyść: Fabryka prosperuje doskonale, domy rosną jak grzyby po deszczu, posag dla córki wypłaca się po królewsku! A w tym samym czasie robotnicy toną w błocie, zatruwają się systematycznie, pozbawieni są wszelkiej opieki i jeszcze wobec śmiesznie niskich stawek konają z głodu!

Krzywda nieszczęsnej załogi fabryki „Brage" musi być wynagrodzona natychmiast. Jak najszybciej, bo dzieci zaczną dostrzegać na gumowych zabawkach panów Gincburgów krwawy pot robotniczy i zaczną się nimi brzydzić!!!

Jot

Zbrodniczy napad na kupca

Napastnicy ograbili go i poranili ciężko

Ofiarą zagadkowego napadu rabunkowego padł kupiec 50-letni Fajwel Frydman, zamieszkały w Zakroczymiu.

W dniu wczorajszym do Nowego Dworu przyjechała furmanka, zaprzężona w dwa konie. Przechodnie zauważyli, iż woźnica leży na wozie jak gdyby pogrążony we śnie. Gdy zbliżono się do wozu, okazało się, iż furman jest nieprzytomny.

Po zaalarmowaniu policji woźnicę przewieziono do szpitala, gdzie lekarze stwierdzili, iż ma on dwie rany w głowie, zadane jakimś ciężkim narzędziem.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że Frydman wyjechał z Zakroczymia wozem, na którym znajdowały się worki z mąką. Miała ona być przewieziona do Radzymina do jednego z nabywców.

Ponieważ wóz był pusty, sądzić należy, iż Frydman sprzedał mąkę i został napadnięty przez nieznanych sprawców w czasie powrotu do domu Napad miał z całą pewnością podłoże rabunkowe, ponieważ przy rannym nie znaleziono ani grosza.

Dalsze dochodzenie jest utrudnione, ponieważ Frydman nie odzyskał dotychczas przytomności.

ŻĄDAMY KOLONII!

Proszek od BÓLU GŁOWY

DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stosuje się również
ZNAK OCHR.
PRZY PRZEZIĘBIENIU, GRYPIE i KATARZE

CODZIENNY ZEGAR SZCZĘŚCIA!



Jest to nowy, sensacyjny przyrząd astrologiczny!! Wskazuje automatycznie co, kiedy i jak załatwić, aby się udało!

Wskazuje: kiedy można zdobyć pracę, wygrać na loterii pokonać wszelkie przeszkody w życiu, zwyciężyć wrogów, osiągnąć duże zyski w handlu, zebrać wielkie plony na roli, uzyskać poparcie wpływowych osób, zdobyć czyjąś miłość, odzyskać zaginione lub skradzione rzeczy, wygrać proces sądowy. Wskazuje kiedy można załatwić pomyślnie: wszelkie sprawy w urzędach państwowych, instytucjach prywatnych, sprawy sądowe, spadkowe, wojskowe, policyjne itp.

Wszelkie niepowodzenia w życiu wykluczone! Jeśli nie masz szczęścia w życiu borykasz się ciężko z losem — a chcesz sobie byt polepszyć — kup ZEGAR SZCZĘŚCIA! On zmieni koleje Twego życia! ZEGAR SZCZĘŚCIA w precyzyjnym naukowym wykonaniu kosztuje w pięknym futerale ze złoceniami wraz z dziełem pouczającym tylko zł. 4.75, w tańszym gatunku bez futerału tylko zł. 2.90. Płaci się przy odbiorze.

Nie zwlekaj więc! Dziś jeszcze zamów Twój ZEGAR SZCZĘŚCIA, a dalsze Twoje życie pomyślnie się ułoży. Za skutek gwarantujemy! Gdyby Ci ZEGAR nie pomógł to w ciągu 3 miesięcy przejmiemy go z powrotem i oddamy pieniądze.

ADRESUJ: Astrol. wyd. „MONTRE" Dz. w/2, Warszawa 1. Pl. Napol., skr. 827.

GŁOS ROZPACZY z BARANÓWKA

Nie możemy dłużej tonąć w wiecznym bagnie

Przedmieścia Kielc, Baranówek, Barwinek i Kawetczyzna, w dalszym ciągu są pod każdym względem upośledzone.

Baranówek nieomal przez cały rok przedstawia jedną wielką kałużę błota, w której grzęzną nieszczęśliwi mieszkańcy tego przedmieścia.

Brak ulic wybrukowanych brak chodników, egipskie ciemności, doły i błoto — oto smutny obraz dzisiejszego Baranówka.

Wiosna i jesień topi rokrocznie to upośledzone przed mieście. Woda wdziera się do mieszkań ludności, zalewa piwnice, uniemożliwia wszelką komunikację.

I stan taki trwa już od lat. Ludność Baranówka śle prośby i błagania, składa podania do władz miejskich, wysyła papierek za papierkiem z marką i bez marki— nic nie pomaga.

Gorzkie żale i bóle mieszkańców Baranówka i Barwinka ciągną się z roku na rok, a przedmieście nadal, pozbawione jest światła, mostów, bruków i nadal przedstawia sobą jedno wielkie bagno.

W roku 1933 na ul. Rajtarskiej na Baranówku ugrzęzła taksówka wiożąca do chorej księdza z Panem Bogiem. Taksówka zaryła się w błoto, ks. Mazurek pieszo odbył dalszą drogę.

Od tej pory tradycyjnie co roku grzęzną samochody i furmanki na ulicach Barwinka i do dnia dzisiejszego nikt nie pomyślał o wybrukowaniu ulic.

Jak rozpaczliwie przedstawia się sytuacja miejscowej ludności niech świadczy poniżej zamieszczona skarga, złożona nam przez obywateli Baranówka.

„W naszej dzielnicy, t. zn. na Barwinku, parkany mamy z drutu kolczastego, na ulicach składa się śmieci, w drugim miejscu wylewa się brudy, to znowu gnojówka od bydła wycieka na tak zw. ulicę. Na środku ulicy Rajtarskiej stoi słup wysokości 0.70 m., w nocy iść ciemno, choć oko wykol, nic nie widać bo brak światła, a natrafić na taki słupek to głowę można sobie rozbić. W takich warunkach jak my żyjemy to nawet nie żyją Abisyńczycy".

Głos Baranówka, Barwinka i Kawetczyzny nie może nadal pozostać bez echa. Przedmieścia te muszą otrzymać wreszcie możliwe bruki, muszą być należycie oświetlone.

Bezdroży, wertepów, cuchnących gnojówek na środku jezdni, w których topią się idące do szkoły dzieci, płotów z drutu kolczastego i do tego jeszcze ciemności — nie należy i nie wolno nadal tolerować.

Listy do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z zamieszczeniem w poczytnym piśmie Pana Redaktora w numerze 62 z dnia 3 marca rb. notatki p. t. „Smaczne i zdrowe obiadki" na mięsie z potajemnego uboju", uprzejmie wyjaśniam, że od 13 lat prowadzę w Kielcach przedsiębiorstwo gastronomiczne (Paszteciarnię), przy czym nie było wypadku niezadowolenia z jakości podawanych potraw, moich stałych bywalców i gwarantuję, że nadal zawsze przestrzegać będę zdrowotności i świeżości podawanych potraw, dążąc do utrzymania dobrej reputacji, jaką mnie zawsze Szanowna Klientela darzy.

Wprawdzie w dniu 28 lutego b r. w czasie dokonywania lustracji przedsiębiorstwa znaleziono 3 ćwiartki cielęciny nie posiadające cech Rzeźni Miejskiej, nie mniej jednak mięso to zostało zakupione u odpowiedzialnego rzeźnika — stałego dostawcy cielęciny dla mojego zakładu — którego nie podejrzewam o trudnienie się tajnym ubojem.

Zaznaczyć muszę, że do sporządzania potraw używam wyłącznie towarów pierwszej jakości, w związku z czym przypuszczam, że zamieszczona notatka wyolbrzymiająca drobny fakt powstała na skutek intensywnie prowadzonej akcji zwalczania tajnego uboju.

Racz przyjąć Panie Redaktorze wyrazy szacunku.

(—) Anzelm Dulski.

Kielce, dn. 3 marca 1939 r.

Kina kieleckie:

Czwartak Kauczuk
WF i PW Eskapada
Palace: Patrol Bohaterów
Casino Kłamstwo Krystyny

B A R

I RESTAURACJA

BRISTOL

Kielce, Sienkiewicza 21 tel. 12-19

Zaprasza dziś na specjalne **dania barowe**

Flaki po polsku z pulp.	50 gr.
Żołądek gęsi z cebul	60 gr.
Zraz wieprz. po myśl.	50 gr.
Kiełbasa z kapustą	40 gr.
Bigos staropolski	30 gr.

Ceny niezmienione od 1935 r.

Złóż ofiarę na F. O. N.

PRASOWANIE ELEKTRYCZNOŚCIĄ

to szczyt wygody i oszczędności

Do każdego żelazka kupionego w miesiącu **marcu** **dodajemy kocyk do prasowania**

Sklep Elektrowni ul. Sienkiewicza 59

Kupon „K. Expressu Codziennego"

upoważnia do otrzymania w kasie kina **„Palace"** w Kielcach biletu w cenie 75 gr. na wszystkie miejsca

Tanio i skutecznie

Ogłaszajcie się w dziale drobnych ogłoszeń K. E. C.

Kozetkę względnie tapczan małego rozmiaru w dobrym stanie kupię okazyjnie. Wiadomość w drukarni „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.

Odbiorniki sieciowe i grzejniki elektryczne, żelazka, imbryki, kuchenki, grzałki do rurek, poduszki i inne

do nabycia na dogodnych warunkach

w Radomskim T-wie ELEKTRYCZNYM

Spółka Akc. w Radomiu

ulica Traugutta Nr 53

Ekran i Scena

Między Pałacem a Garażem

Sekcja Sceniczna Tow. Uniwersytetu Robotniczego wystawia w niedzielę dnia 5 marca o godz. 3.30 w sali Teatru Polskiego sztukę 4-aktową p. t. „Między Pałacem a Garażem" Kazimierza Lewickiego autora „Sprawy Burzana".

Czysty zysk przeznaczony na cele kulturalno - oświatowe TUR-a.

Trzy serca

Rodzima produkcja filmowa może poszczycić się nowym wielkim wyczynem, stanowiącym przełom w dziejach polskiego filmu. Oto wkrótce ukaże się na ekranach wszystkich większych miast wzruszający film p. t. „Trzy serca", zrealizowany w/g najciekawszej powieści popularnego dziś pisarza T. Dołęgi-Mostowicza.

W głównych rolach kwiat aktorstwa polskiego z Elżbietą Barszczewską na czele. W pozostałych rolach: Pancewiczowa, Lindorfówna, Pichelski, Zabczyński, Zelwerowicz, Białoszczyński. Reżyserował M. Waszyński.

Film Trzy Serca to przepiękny film, który wzruszy i oczaruje każdego.

Polskie T-wo dla Handlu Węglem

„WĘGLOBLOK" S. A.

skład w Kielcach ul. Niepodległości 15 (dawn. Żelazna) tel. 11-78

Dostawa węgla i koksu w najlepszych gatunkach.

Ceny najniższe.



Najpotężniejszy i najaktualniejszy film ostatniego dziesięciolecia

GIBRALTAR

wkrótce na ekranie kina **„CZWARTAK"**

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. 1-sza **50 gr.** za tekstem str. VIII 40 gr., Ogłoszenia [illegible] za słowo. Ogłoszenia [illegible] w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Dział sportowy redaguje Zbigniew Strzębalski

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.